

## **Religia i cierpienie**

Autor tekstu: **Barbara Stanosz**

**P**ublicystyka nieczęsto zmusza czytelnika do namysłu; na teksty należące do tego gatunku na ogół reaguje się natychmiastową aprobatą, dezaprobatą lub obojętnością. Publicystyka Leszka Nowaka jest pod tym względem nietypowa, a jego artykuł „O Bez Dogmatu bez dogmatów”, napisany z okazji skromnego jubileuszu naszego pisma, należy do takich, których treść „chodzi” za czytelnikiem długo po lekturze, nawet — a może zwłaszcza — w przypadku, gdy wyrażenie jej własnymi słowami sprawia pewną trudność.

W języku tego tekstu jego myśl przewodnią można streścić tak oto. Istnieją dwie wzajemnie wykluczające się wizje człowieka: z jednej strony, wizja przedstawiająca go jako istotę silną, ceniącą sobie wolność w ogóle, a wolność sądenia w szczególności, i skłoną do walki — czasem „na śmierć i życie” — z siłami, które tę wolność ograniczają; z drugiej strony, wizja istoty „zgnojonej”, żyjącej „od klęski do klęski, aż do tej terminalnej”, i dlatego skłonnej do „oddania się [w opiekę] silniejszemu” w zamian za wyrzeczenie się prawa do samostanowienia, w tym do samodzielnego myślenia. Każda z tych wizji jest „częstkową prawdą” o człowieku; autor radzi zwolennikom pierwszej z nich, by — dla ochrony przed dogmatyzmem — „przewietrzali sobie umysły” zakładając na próbę tę drugą, a nadto brali ją pod uwagę w ocenie takich instytucji jak kościoły, które oferują opiekę („pociechę”, „wsparcie duchowe”) za cenę zniewolenia umysłu. Zauważa też, że istnieją rozmaite inne formy zapewniania człowiekowi wsparcia, którego ceną jest wolność myślenia: oferują je swoim członkom takie organizmy społeczne, jak szkoły naukowe czy koterie artystyczne (a w pewnej mierze zapewne wszelkie środowiska społeczne).

Przekład drugiej z tych dwu wizji człowieka na dosłowny język wymaga nie tylko użycia innych wyrażen opisowych, lecz przede wszystkim usunięcia poetyckiej hiperboli. Nie jest bowiem prawdą, że życie każdego człowieka przebiega od klęski do klęski, nie widać też powodu, dla którego śmierć należałoby uznać za klęskę ostateczną (klęska to ruina naszych nadziei czy planów, a wszak niektóre z nich się spełniają, życia wiecznego zaś nikt przy zdrowych zmysłach nie planuje). Prawdą jest natomiast, że ludzie, jak wszelkie istoty czujące, doznają cierpien — czasem mniej, czasem bardziej dotkliwych, jedni względnie rzadko, inni często, a niektórzy prawie nieprzerwanie; prawdą jest też, że w wielu cierpieniach ludzie szukają pomocy i wsparcia psychicznego u innych ludzi i dość często je otrzymują — udzielane w mniej lub bardziej skutecznej formie, bezinteresownie lub interesownie.

Pierwsza wizja w eksplikacyjnym przekładzie brzmi równie banalnie: naturalną reakcją na cierpienie jest pragnienie usunięcia jego źródeł, a gdy źródłem cierpienia są relacje społeczne — chęć zmiany tych relacji nawet za cenę wysokiego ryzyka osobistego. Pragnienie wolności myśli i słowa jest tu wtórne, bo ta wolność stanowi zwykle narzędzie nieodzowne do urzeczywistnienia owej zmiany. Ale wolność myślenia jest też pierwotną, wręcz biologiczną potrzebą człowieka — nie dlatego, by był on szczególnie silny, lecz przeciwnie, dlatego, że fizycznie został przez naturę wyposażony dość mizernie i tylko rozum pozwala mu przetrwać jako gatunkowi i czerpać satysfakcję z życia osobniczego.

Nie wiem, czy po takiej naturalistycznej translacji te dwie wizje człowieka nadal można nazwać Leśmianowską i Marksowską; należałoby zapytać o to historyków piśmiennictwa. Sądzę natomiast, że nic lub niewiele więcej da się z tych wizji ocalić, jeśli chcemy traktować je serio. A w tej wersji nie są to wcale wizje konkurencyjne, lecz proste opisy pewnych aspektów ludzkiej kondycji, składające się na dość spójną całość.

Czy jednak nie jest prawdą, że udręczony cierpieniem człowiek skłonny jest popadać w stan paraliżu rozumu, jeśli pozwala to osłabić lub ukoić cierpienie? Chyba tak, ale nie częściej i nie na dłużej, niż w stan omdlenia pod wpływem silnego bólu fizycznego. Trwałe uzależnienie od religii na pewno nie jest stanem tego rodzaju. Czym jest zatem i dlaczego do niego dochodzi?

Stadny (jeśli ktoś woli — społeczny) charakter naszego gatunku wygenerował instytucję zwaną autorytetem: zjawisko względnie trwałe i względnie powszechne podporządkowywania się w myśleniu i w działaniu jednostkom lub grupom uznanym za godne zaufania w odpowiednim zakresie. Zawierzenie autorytetowi nie jest aktem rezygnacji z

rozumu; przeciwnie, jest dyktatem rozumu w warunkach społecznego podziału pracy, w tym zadań poznawania świata i przekazywania wiedzy o nim. Obok pożytków jednak instytucja ta przynosi szkody, status autorytetu bowiem jest dość atrakcyjny, a przy pewnej dozie zręczności może go zyskać — i zachowywać przez długi czas — także źródło informacji bałamutnych.

Ludzkość dopracowuje się powoli środków ochrony przed tym niebezpieczeństwem. Wyodrębniła obszar, na którym pozyskuje się informacje w sposób społecznie kontrolowany wedle skodyfikowanych, surowych kryteriów: jest nim nauka. Stworzyła instytucję, która z założenia ma upowszechniać dorobek poznawczy spełniający te kryteria: jest nią edukacja publiczna. Nauka i szkoła nie wyparły jednak dotąd (choć znacznie ograniczyły siłę i zasięg wpływów) innych, niekontrolowanych i przed nikim nie odpowiedzialnych, ale zρέcznie funkcjonujących autorytetów w kwestiach, na które ludzie poszukują odpowiedzi.

Należą do nich autorytety religijne — występujące w aureoli wielowiekowej tradycji i wspierające się różnymi „świętymi księgami”, lub pozbawione takich rekwizytów, ale przyciągające perspektywą odsłonięcia „nowych horyzontów”. Najchętniej odpowiadają one na pytania źle postawione lub z innych powodów nierozstrzygalne empirycznie (o sens życia, o „życie po życiu” itp.); monopolizują problematykę moralności, mistyfikując jej naturę (przez odmówienie kodeksom etycznym statusu umów społecznych); czasem (choć coraz rzadziej) angażują się w prorocтва, na ogół niejasne lub dotyczące odległej przyszłości.

Pełnią także pewne inne funkcje. Te z nich, które dysponują bogatym zapleczem materialnym i instytucjonalnym, a dzięki temu odpowiednio rozległymi wpływami, tj. autorytety tzw. wielkich religii, udzielają (sowicie opłacanego) poparcia przyjaznym im siłom politycznym, niekiedy zaś bezpośrednio uczestniczą w sprawowaniu władzy politycznej. Starają się kształtować i utrzymywać obyczaje i postawy sprzyjające rozszerzaniu i zachowaniu swoich wpływów (m.in. przez nawoływanie do „dbałości o korzenie”, „zachowywanie tożsamości” itp.). Chętnie uczestniczą, jako organizatorzy, w działalności charytatywnej. Czasem podejmują się tzw. niekonwencjonalnego uzdrawiania ciał lub dusz (leczenie przez dotyk, egzorcyzmy itp.).

Czy jednak niosą pomoc i ulgę w cierpieniach dzięki treściom, które głoszą? Cóż, tak o sobie mówią; zapewniają, że propagowana przez nich wiara religijna jest bezcennym, szczęściodajnym darem, a jej brak — źródłem trwałego dyskomfortu psychicznego. Być może poprawiają w ten sposób samopoczucie osób wierzących. Niektórym ludziom zapewne przyjemnia życie (choć bywa też źródłem przykrych rozczarowań) przekonanie, że jakaś dobra a potężna istota czuwa nad ich losem, a także wiara w inne zapewnienia autorytetów religijnych, wspierające ludzkie myślenie życzeniowe. O ile wiem, nie prowadzono w tej sprawie żadnych badań. Wiele natomiast przemawia za tym, że wiedza dostarczana przez kontrolowane autorytety nauki pozwala unikać cierpienia lub łagodzić je znacznie skuteczniej, i że metody oparte na wiedzy naukowej stopniowo redukują zapotrzebowanie na te, które są od wieków praktykowane przez autorytety religijne. Niektórzy twierdzą wprawdzie, że fakt utrzymującej się powszechności wierzeń religijnych dowodzi, iż zaspokajają one jakieś niezwykłe potrzeby człowieka, których nie zaspokajają i nigdy nie zaspokoi żadna inna instytucja życia społecznego. Jest to hipoteza empiryczna pod warunkiem, że powie się, jaki procent ateistów w ludzkiej populacji wystarczyłby, by ją obalić. A ponieważ jakoś nikt tego nie mówi, wolno tę hipotezę między mity religijne włożyć.

[Tekst ukazał się w „Bez Dogmatu”, nr 52.]

### **Barbara Stanosz**

Filozof, logik, publicystka; emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka popularnych książek i podręczników do logiki oraz prac z dziedziny logicznej teorii języka. Współzałożycielka i redaktor naczelny czasopisma Bez Dogmatu. Tłumaczka literatury filozoficznej. Ostatnia książka: ["W cieniu Kościoła czyli demokracja po polsku"](#) (2004)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-03-2003 Ostatnia zmiana: 26-02-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2337) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2337>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)